



WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

# EXPRES

## NIEDZIELNY ILUSTROWANY



KANYA,  
polityk węgierski, objął  
ma teke ministra spraw za-  
granicznych przy spodzie-  
wanej rekonstrukcji ga-  
binetu.

ROK XI.

NIEDZIELA, DNIA 1 STYCZNIA 1933

CENA 10 GROSZY.

Nr. 1

W Austrii obchodzona be-  
dzie wkrótce 75-letnia rocz-  
nica zgonu słynnego Feld-  
marszałka austriackiego  
RADECKIEGO.

# ZAMORDOWANIE KSIĘDZA W POZNANIU

## Bandyci nie tknęli pieniędzy, które ś. p. ks. Masłowski miał przy sobie. — Szczegóły drugiego napadu, który miał miejsce w tym samym czasie

Poznań, 1 stycznia.

W piątek wieczorem Poznań poruszony został wieścią o potwornym morderstwie, dokonanym na prefekcie seminarjum nauczycielskiego im. Słowackiego, ks. Zygmuncie Masłowski.

Ks. Masłowski przybył tego dnia z Orchowa, pow. Mogilno, gdzie był na pogrzebie swej ciotki. Wieczorem wyszedł z mieszkania swego przy ulicy Lubrańskiego 1, aby odwiedzić swego chorego koleżę. Do zdążającego w kierunku katedry przystąpili jacyś nieznani osobnicy,

epilogiem czego były strzały rewolwerowe.

Ks. Masłowski otrzymał ranę w szyję, przecinającą tętnicę.

Naocznych świadków zbrodni nie było.

Jedynie jedna z gospodyń księży, mieszkających w pobliżu, wybiegła na odgłos strzału i spostrzegła przebiegających dwóch osobników, wyglądających na włóczęgów, zaś pod płotem znalazła mocno krwawiącego ks. prefekta.

Na alarm gospodyni przybiegli księża i wkrótce przybyły na miejsce wypadku władze policyjne. Nadto sprowadzono psa policyjnego Oberona, który niestety, nie mógł nic zdziałać, ponieważ ślady zostały już zatarte przez nadbiegających na wieść o morderstwie księdza

Policja przeprowadziła obławę, w wyniku której szereg podejrzanych osobników odstawiono do komendy policji.

Pierwiastkowe oględziny zwłok wykazały, że śmierć nastąpiła nie od kuli, lecz od pchnięcia bagnetem względnie nożem.

Jest rzeczą charakterystyczną, że bandyci nie zrabowali pieniędzy, aczkolwiek ks. Masłowski posiadał je w

portfelu, który trzymał w ręku w chwili wykrycia zbrodni.

Policja prowadzi energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców ohydnego mordu. Szczegóły śledztwa, ze względu na zrozumiałych, trzymane są w tajemnicy.

Równocześnie tym straszliwym morderstwem miało miejsce napad rabunkowy przy ul. Prusa na powracającą do domu jedną z pań.

Za niewiastą, idącą z Placu Wolności, postępowano stale dwóch młodych osobników. Gdy weszła do kamienicy przy ul. Prusa 19, osobnicy weszli za nią, obojętnie ją i wyrwawszy torebkę oraz paczkę, poczęli uciekać. Uciekający napastnicy wpadli do bramy Słowackiego 19.

Wkrótce kamienica została otoczona przez policję i dopiero po długich poszukiwaniach znaleziono ich ukrytych na strychu. Obaj przyznali się do urządzenia napadu.

Przy aresztowanych, którymi okazali się 24-letni Jan Jagocik (Zwierzyńska 18) i 21-letni Marjan Kamiński, ostatnio pracownik K.K.O., znaleziono rewolwery. Zostali oni odstawieni do komendy policji, a następnie do więzienia.

Napastnicy staną prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

W związku z powyższym napadem wydział śledczy nadesłał nam komunikat wzywający poszkodowaną kobietę, którą bandyci napadli, do zameldowania się w wydziale śledczym, Pl. Wolności 12, celem złożenia zeznań.

## Na pożegnanie...



— Mnie dziękuj, bo zabłyśłeś — gdyż ja mknę do mroku. —  
Tak żegnał się Rok Stary z dniem Nowego Roku.  
Ten na to: — Mus — nie łaska, więc nie masz zasługi,  
Tembardziej, że mi w spadku pozostawiasz... długi. —

## Sowiety dementują fałszywe pogłoski o rzekomej walce lotniczej nad granicą polską

Moskwa, 1 stycznia.

Tass donosi, że wiadomość podana przez kilkanaście dzienników niemieckich jakoby doszło do strzelaniny pomiędzy aeroplanami sowieckimi i polskimi i jakoby śmierć poniosło dwóch sowieckich lotników jest pozbawiona wszelkich podstaw, i jest całkowicie zmyślona.

Żaden podobny incydent nie miał miejsca.

## Trzęsienie ziemi w Afryce Południowej

Johannesburg, 1 stycznia.

Bardzo silne wstrząsy podziemne, nienotowane oddawna w kronikach, dały się odczuć w znacznej części kraju.

Najsilniejsze wstrząśnienie trwało około 100 sekund. Ludność ogarnięta jest paniką. Kilka budynków zostało uszkodzonych.

Dotychczas niema żadnych wiadomości o ofiarach w ludziach. Ośrodek trzęsienia znajduje się mniej więcej o 300 mil od Johannesburga.

## Wielki hotel spłonął w Ameryce

Nowy Jork, 1 stycznia.

Olbrzymi hotel „Clifton House”, położony tuż przy wodospadzie Niagara spalił się.

Straty bardzo wielkie. Ofiar w ludziach nie było.

## Dwaj cyrkowcy runęli z trapezu na ziemię, w czasie występu w kinie. — Wstrząsający wypadek w Będzinie

Sosnowiec, 1 stycznia.

Wczoraj wieczorem w kino-teatrze „Capitol” w Będzinie miał miejsce mroźny wypadek. W kinie tym występowała trupa artystów Suslikowa. Jako największa atrakcja programu zapowiedziane były karkołomne ewolucje na trapezie, w wykonaniu 9-letniego Piotrusia i 18-letniego Miccia.

Pierwsze dwie ewolucje udały się znakomicie i artyści przystąpili do wykonania najtrudniejszej, a mianowicie skoku z trapezu na trapez.

W chwili, gdy obaj akrobaci wiseli

na jednym trapezie na wysokości około 8 metrów nad podłogą, zerwał się hak, przytrzymujący trapez i obaj akrobaci runęli.

W pierwszej chwili widownia zamarała z przerażenia, w następnej jednak sekundzie rozległy się krzyki. Natychmiast spuszczone kurtyny i posłano po lekarza. W międzyczasie dyrektorka starała się uspokoić publiczność, która lawą ruszyła w stronę garderoby.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził bardzo poważny stan starszego cyrkowca, który uległ wstrząsowi mózgu i podskórnemu wylewowi krwi.

Nieszczęśliwy bowiem runął z wysokości 8 metrów wprost na głowę.

Co się tyczy młodszy cyrkowca, to uległ on również poważnym, jednak nie niebezpiecznym obrażeniom wewnętrzny.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, stan starszego akrobata jest bardzo groźny i jedynie natylniastowa operacja może być skuteczną. Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala.

Miejscowe władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenie, celem ustalenia powodów tragicznego wypadku.

## Przemysłowiec filmowy zaginął

Warszawa, 1 stycznia.

Policja stołeczna zaalarmowana została tajemniczym zaginięciem znanego właściciela biura filmowego „Tempo-Film” (Złota 45) — Lindenbauma.

Lindenbaum był przedtem zamożnym kupcem, ostatnio jednak źle mu się powiodło.

Prawdopodobnie Lindenbaum popełnił samobójstwo, gdyż wyszedł z domu bez nowego palta, portfela i paszportu. Porwanie nie wchodzi w rachubę. Rodzina zamieszkała w dzielnicy ogłoszenia, w którym wzywa zaginionego do powrotu.













Codzienna nowelka.

## Jej rywalka

Spojrzała na zegarek. Już prawie wpół do siódmej. O wpół do ósmej musi już być w domu.

A Robert nie przychodzi. To niesłychane, że on za każdym razem się spóźnia. Powinna mu raz na zawsze powiedzieć, że w ten sposób nie postępuje się z młodą kobietą, którą się kocha.

Przecież to takie przykre, gdy się czeka kilkanaście minut, a niekiedy nawet dłużej w tej kawiarence. Nawet nie mają czasu pomówić.

Ona przecież musi wrócić do domu, bo tam czeka mąż, który ma do niej bezgraniczne zaufanie i niczego się nie domyśla.

Nareszcie!

Robert już przyszedł. Jest, jak zwykle, zdenerwowany i zmęczony.

— Dlaczego tak późno? — powiedziała tylko.

— Byłem zajęty, wciąż tyle pracy — odpowiedział szybko, zapalając papierosa.

Przez parę chwil spoglądali na siebie w milczeniu.

— Wiesz — rozpoczął Robert — rozmawiałem dziś dość długo z twoim mężem. Przyszedł do mnie do biura, bo chce mi powierzyć jakąś sprawę sądową. Rozmawialiśmy również o sprawach osobistych. Oczywiście on się niczego nie domyśla, ale zadał mi dziwne pytanie. Spytał mnie, czy nie jestem zakochany.

— I co mu odpowiedziałeś? — przerwała Irena, spoglądając kochankowi w oczy.

— Powiedziałem mu, że istotnie zakochałem się — roześmiał się — Przed ośmiu dniami spotkałem pewną młodzieńką kobietę, do której zapłonąłem gorącym uczuciem. Od tego dnia spotykam się z nią codziennie.

Przed ośmiu dniami? Co to ma znaczyć? — zawołała Irena — Przecież my znamy się już tak dawno.

— Ależ, głupiotka, nie mogłem mu powiedzieć prawdy. Musiałem coś wymyślić.

— I coś mu jeszcze mówił?

— Opowiadałem mu dość dużo o tej kobiecie.

— Czy opisałeś mu również jej powierzchowność? — badała go dalej Irena.

— Tak. Dlaczegożby nie miałbym tego uczynić? Powiedziałem mu, że moja ukochana jest jasną blondynką, wysokiego wzrostu i ma bajeczne, szafirowe oczy. Gdy się śmieje, jest tak rozkoszna, że trudno oprzeć się jej wdziękowi.

W oczach Ireny zabłysły łzy.

— A więc tak mu ją określiłeś — zawołała — Blondynka, wysoka, o niebieskich oczach. Teraz już rozumiem, dlaczego się spóźniasz i coraz bardziej mnie zaniedbujesz.

— Ależ, głupiotka, przecież to wszystko nieprawda!

Irena zagryzła wargi. Nie odezwała się więcej ani słowem. Blondyna, wysoka, o niebieskich oczach. A ona jest małego wzrostu, brunetka i ma piwne oczy.

Robert zdenerwował się. Uregulował szybko rachunek.

Gdy znaleźli się na ulicy, spojrzał na nią z oburzeniem i powiedział:

— To jest niesłychane! Czego ty chcesz ode mnie! Ta kobieta przecież wcale nie istnieje.

— A właśnie, że istnieje — odparła, starając się nie tracić panowania nad sobą. — Istnieje w twojej wyobraźni. I to mi już wystarcza...

Mąż oczywiście już był w domu.

Zasiedli do kolacji.

— Jesteś dziś zmęczona, prawda — spytał ją — Nie powinnaś się zbyt nadwyręzać.

— Masz rację — odparła mu cicho. Irena — Doszłam do wniosku, że ta gimnastyka zbyt mnie wyczerpuje.. Nie będę już więcej chodziła na lekcje.

W oczach Ireny na chwilę zabłysły łzy...

Tum, D.

## PAT i PATACHON

Ucieszny niedzielny film „Expressu“.



**Pat:** Serwus, panie majsterku!.. Zyczymy wszystkiego dobrego z okazji Nowego Roku i nawzajem!.. Przyszliśmy uprzątnąć śnieg...

**Patachon:** A jakże.. Uprzątnięcie śniegu to nasza specjalność!.. Będzie pan miał czyściutko jak w raju... Już bądź pan spokojny...



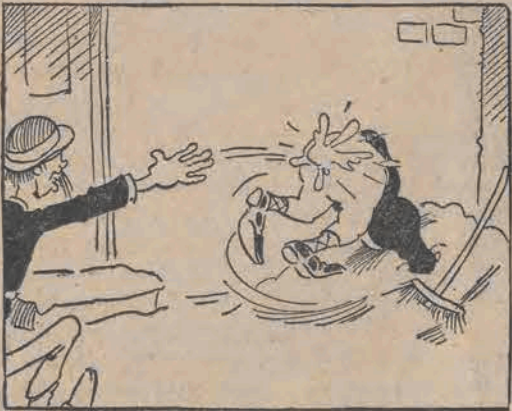
**Pat:** Takiemu majstrowi to dobrze... Siedzi sobie za piecem i odpoczywa... A ty, czeladniku, pracuj na mrozie... A właściwie między majstrem a czeladnikiem niema przecie żadnej różnicy...

**Patachon:** Owszem, jest.. Jak na przykład, czeladnik jest chory, to nazywa się, że jest wstawiony, a jak majster jest wstawiony, to mówi, że jest chory..



**Pat:** Ja tam z majstrami nie lubię zaczynać... Raz tylko dałem pewnemu majstrowi po pysku, bo powiedział na mnie „świnia“...

**Patachon:** Nie rozumiem dlaczegoś mu dał po pysku?.. Z twoją twarzą to przecie jest komplement!..



**Pat:** Co?!.. Ty mnie będziesz obrażał?.. Masz za swoje!

**Patachon:** No, przestań!.. Ja tak tylko żartowałem!..

**Pat:** Ja to też robię tylko dla żartu!



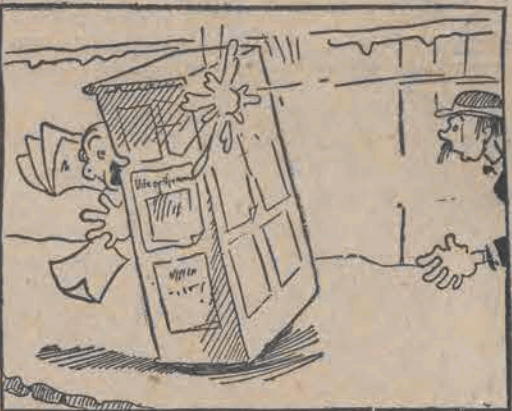
**Patachon:** O, tego już za wiele!.. Teraz padniesz trupem na miejscu!..

**Pat:** Nie, no przestań!.. Przecie nie zrobisz mi nic złego... No, przeszeć cię, przestań!.. Ja się już nie bawię.. No, daj spokój!..



**Pat:** A widzisz?.. Trafieś kulą w plot!.. Ze mną nie tak łatwo, bracie!..

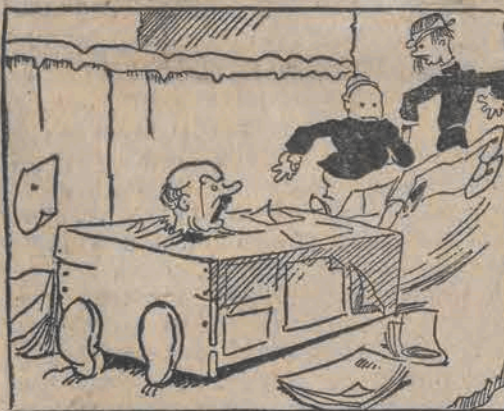
**Patachon:** Czekaj, za to teraz trafie!.. Tylko się nie ruszaj!..



**Gazeciarsz:** Co to?.. Ziemia się trzęsie?!

**Patachon:** A mówiłem, żebyś się nie ruszał!

**Pat:** Ładnie celujesz!.. Powinieneś zostać myśliwym!



**Gazeciarsz:** Cały dom mi rozwalili!.. Ja was nauczę, lobuzy!.. Żeby wam wybił!

**Pat:** Ja nie mam ani chwili czasu!..

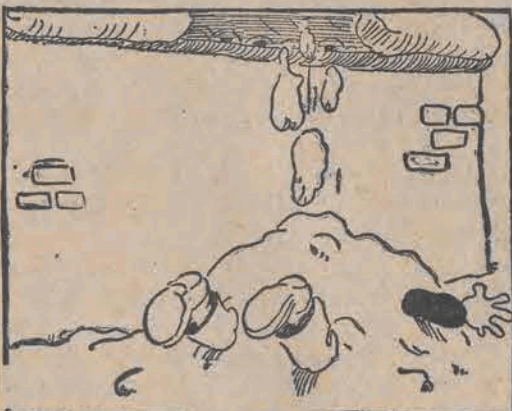
**Patachon:** Mnie się też ogromnie spieszy!..



**Pat:** Szybko!.. On już jest za nami!

**Patachon:** Dokąd mu się tak spieszy?..

**Gazeciarsz:** Już ja wam pokażę dokąd mi się spieszy!.. Ja was nauczę rzucać śniegiem!..



**Gazeciarsz:** A to co?.. Ratunku!.. Śnieg mnie zasypał!.. Ratunku!!!..



**Pat:** Psssst!.. Już go niema!.. Poszedł sobie!.. Zmęczony się pewnie bieganiem!..

**Patachon:** Ale mu nawaliliśmy, co?.. Bałem się, że nas złapie!.. Silny chłop był!.. Dałby nam porządnie w skórę, co?..



**Pat:** O, tak!.. Miał w rękę taką grubą pałę!.. Brrrr!.. Nie chciałbym dostać taką pałę po głowie!.. To musi być bardzo nieprzyjemne!..

**Patachon:** Niech go diabli porwą!.. Co on mnie teraz obchodzi?!.. Gwizdź na niego!.. On już nam teraz nic złego nie może zrobić!

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miłimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49